

Stanisław Wójcickowski
ul. Traugotta 79/80^a m 4
82-300 Ubleg

[Handwritten signature]

Redakcja "Kontakty"
18-400 Łomża
Mieroskiego 7

data 30.11.19
nr 20

Wschodnie łazy Polaków

Urodziłem się na wschodzie, wieś Jarar, powiat Zaleszczyki 13.04.1915 r. Po śmierci rodziców 1920 r. oddano mnie do rodziny sierot w Zaleszczykach. Po utworzeniu szkoły Podstarowej w Zaleszczykach skierowano mnie do burzy TOM we dworze przy ul. Dziej. W dworze uczyłem się zawodu Introligatorskiego w firmie Edwarda Kunego przy ul. Traugotta 2. Ukończyłem szkołę zawodową 3 letnią im. Marii Karpaleny. W dworze mieszkałem przy ul. Kopernika 17. Gdy miałem 21 lat w 1937 r. powołano mnie do służby wojskowej marynarki wojennej w Gdyni, gdzie zostałem skierowany do MJD w Pułku. Gdy odbyłem służbę wojenną, wraz z innymi przeszedłem do dworca w Warszawie do dworca. Zostałem skierowany jako ochotnik do obrony dworca, gdzie komenda mieszkała się przy ul. Wa. Giełaha. W walkach strasak od strony, odgruzowaliśmy ludzi przez niemieckie bomby, oraz nosiliśmy rannych żołnierzy na politechnice warszawskiej, gdzie mieszkał szpital wojenny. Od 01.09.1939 r. przez dwa tygodnie z nadzieją, że Niemcy nie zajmą dworca. Po dwóch tygodniach radio Warszawa podało, że Niemcy kluczą, a we dworze odebraliśmy, że Niemcy się cofnęli spod dworca. W walkach opóźnionych, ruszcie samoloty ukali ułotki areny i nie broni gdyż strasak Radzieckie przyszedł nas oswobodzić. Podczas cofania się wojsk Polaków w stronę Zaleszczyki, a mój dziad, ludzie rusznej narodowości zostali we dworze. Był Józef, bratej uymności, zapisał się do mnie i ona sęfa kotwiczna pami Różka z dziećmi. Prosił o wyjazd, gdyż dzieci umierają z głodu. Klasy się ratował na swoje ręce i uciekał. Po trzech dniach ukrywaliśmy wózki rozjeżdżone, obstarali rozgali ulic i poradzili przez miasto oficerów z rezerwami na karabki bez dynamiki, orzechów, znaleźli ich w stronie Mysłowa na boczny tor. Gdy kobiety warszawskie dobiegły się, o tym zorganizowały podhocz dół nich. Po czterech dniach ukrywali ich w nieznane.

Wente

Łatwiej miasto zostało oblezione afiszami propagandowymi - Najgorzej
 był afisz, jak istnieć Rosyjski siana - stare Podziemne ośrodki, gdzie
 siana opadła i korona w głąb, a krew płynęła nurkiem po Rosyjs-
 -kiej ziemi. Straszny to był widok dla patrijoty Polaka. Było wyobra-
 -żenie pod krawężnikiem, żeby dać broni i sprzęt wybuchowy, karabiny,
 pistolety, karabiny, oraz opchnąć na cytadeli w Lwowie. Musiałem
 iść się do warsztatu drukarskiego i dostaniem skierowanie do
 warsztatu Kadickiego, do kopania węgla, do Jabaru. Wtedy po-
 -stanowieniem w war z kolegą, który był ze mną w obronie Lwowa,
 postanowiliśmy iść na Warszawę, gdzie mieszał mój brat z
 rodziną. W 1940 r. w lutym aresztowano mnie podczas Tapanki i
 umieszczono na ul. Marmyserskiej w ścianie, a z tamtąd wypierali
 nas nos, pod eskortą do Prus Wschodnich, na przymusowe roboty.
 Tam dostaniem się na roboty wolne do bałwa w Wł. Serwie powiat
 Gumbin, tam pracowałem przy stn. siłach. Z powodu braku
 pracowników bardzo przyjęto do pracy 18 niemieckich kaducich.
 Przykrociłem swoim imieniem, pomagalem im w wyżywieniu, dajac im:
 mleko, masłankę, ziemniaki, kaszę i mięso. Gdy front radziecki
 się zbliżał Niemcy uciekali w popłochu, przez dwa tygodnie prze-
 -bywaliśmy w niebezpieczeństwie Prusity, również opatrzyliśmy rannych
 żołnierzy warsztatu Kadickiego. Po dwóch tygodniach wyjechaliśmy
 jedynym wozem, z żoną Zofią i czterech niemieckimi synkami
 Hendrykiem, Jechalem przez 2^o opskr, przez pałace się Jolke, Kłasto, z
 Polsho, Płoga, Una, wóje, jechalem do wolnej Polski i przed koniec
 wypadła Rosyjska istnieć na wóje, wyjechał pistolet i kuszy.
 „Polska, Ręce do góry”, obrabował Una z wóje i wóje było
 pełności, culier dla dziecka, oraz obrabował Matka, Zosiej, ofiaro-
 -wany nam przez autobotonkie. Przypomniało mi się, że samo,
 jak we Lwowie oswobodzili nas. Pise to gdzie, że pierwsze dni
 zostały w pamięci, oraz napis w Lwowie pod uniwersytecie
 „Dziękuję Polakom” - zawsze wierny.

Mam teraz 74 lata, jestem na emeryturze a ten mój synek,
 co miał wtedy miesiąc, co był obrabowany ma dziś 48 lat. Pro-
 -szę tak samo; jak ja niegdys w wolnej Wjczyźnie, w polsce,
 bez wojny.

Stanisław Wójcicki

Dioecesis: Leopoldensis
 Parochia: Burakowska

Palatinatus: Tarnopol
 Districtus: Zaleski

N-rus: 34.



Testimonium nativitatis et baptismi.

Ex parte officii parochialis rit. lat. Ecclesiae sub tit. Patri. Sti. Jozefi notum testatumque fit,
 in libris metriculis natorum hujus Ecclesiae destinatis pro
 Tom. XI Pag. 108 reperiri sequentia:

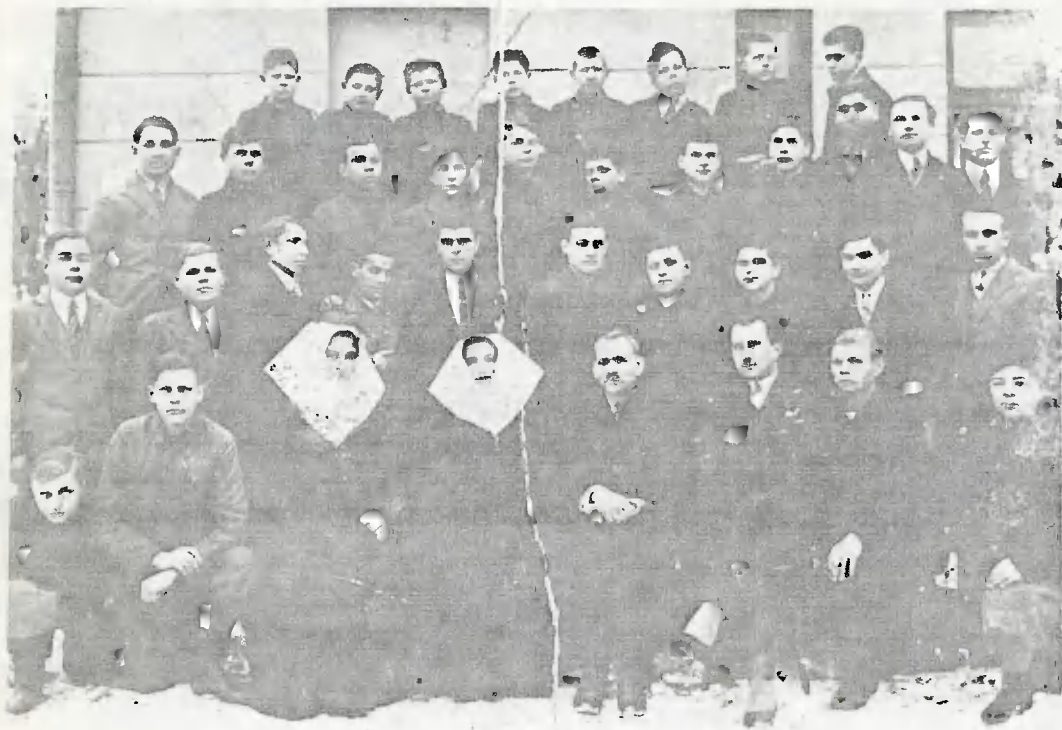
Annus Mensis Dies nativitatis	Locus nativit. et N-rus domus	NOMEN	Religio	Sexus	Thron	Parentes: Nomen, cognomen et conditio	Patrini: Nomen, cognomen et conditio
Anno Domini Millesimo <u>1915</u> nona gente primo decimo die decimo mensis Aprilis	<u>Burak</u>	<u>Kawislaus</u>	<u>rom. cath.</u>	<u>masculinum</u>	<u>legitimus</u>	<u>Joannes Wojciechowski fil. Joannis et Emiliae Goraliska</u>	<u>Paulus Wojtaszyn operarius</u>
<u>13. IV</u> <u>1915</u>	<u>Burak</u>	<u>Obs. Sophia Patamas</u>	<u>rom. cath.</u>	<u>masculinum</u>	<u>legitimus</u>	<u>Maria Len. Theresa fil. Philippa Lomnicka et Catharinae Leher ferofaber</u>	<u>ux. Kawislaus</u>

Sacerdos baptisans: Bernardus Klew
 Obstetrix: Sophia Patamas
 Annotationes:

Quas testimoniales manu propria subscribo et sigillo Ecclesiae parochialis munio
Burakowska die 17 Februarii A. D. 1935



Ks. Franciszek
Sporawski
adler



FOTOGRAFIA GRUPOWA Z BURSY WE LWOwie ZŁOTA 10



STANISŁAW
NOJCIECHOWSKI

© ARCHIWUM Wschodnie

II / 488 / E